

M. p. 11 IV 1943r.

Kmp. Grzel Ediford, wr 1918

12 p. kaw. panc

brutki opis zycia od 1937 - 1947 r.

W dniu 28 sierpnia zostatem powolany do 19 p. wot
 • wadrona zapasowego w Włodzimieru, tam
 zostatem umundurowany i odestanowimnie
 do Chrubierowa. Po silnym nalocie na Chrubierow
 odestalismy rozkaz wymarszerowania do Lucka.
 Gdy przyjechalismy do Lucka, dowiedzielismy sie
 ze czerwona armja przekroczyta granice Polski.
 Po otrzymaniu tej wiadomosci udestalismy sie
 do Włodzimierza. Tam nas dopedzila czerwona
 armja i otoczyta nas obiecujac nam pomoc,
 • armurujac nas do stozenia broni. Odstanie-
 ni silnym konwojem i bronia pancerna
 (czołgami) popredzili pod przymusem do Lucka.
 Tam nas ratowali do wagonow i wywiezli
 do L. S. P. miejscowosci Lepetowka.

Tu sporządzili z nas pierwszy spis ewidencyjny i szeregową rewizję. Po trzech dniach pobytu wywieziono nas do Nowograda. W pierwszych dniach pobytu w Nowogradzie przyjeżdżał do nas agitator, opowiadał on nam że sowiecki-sojuzi pniekroczył proto granice Polaka, ażeby uwolodzie warstwy robotce, z pod jarzma panów i kapitalistów. Niektórzy z nas agitator, a jui wywiarota się dyskusja, na temat alacrego nam daja mało jeic, dopominaliśmy się tażni, mydła, bielezny i wody, której itale brakło. Podczas miesiecrnego pobytu w Nowogradzie zrobili ceterorazowy spis ewidencyjny, nie na białym piip papierze, leca na zwykłej tapecie. Potem wywiezili nas na Ukrainę do kamie niotomów. Katerę mieliśmy owie możliwości, a wyizwienie nienajgorze. To też następnego dnia zmusili nas do wyjścia na pracę.

obiecując wielkie zarobki i namawiali nas do podpisowania list, że zgodzamy się zostać ich obywatelami. Pomimo wielkich obietnic, a później gróźb żadnego skutku nie przyniosło; ełly itale domagali się zwolnienia i prosiliśmy o wytłomaczenie dlaczego nas oni zabrali. Praca w kamieniołomach była ciężka a jedzenie z każdym dniem się uzerupłato. Ostatnie dwa mierzące zmniejszły się z 800 gram chleba na 300g i strawa gotowana sie uzerupłita, otrzymywaliśmy trzy razy dziennie leca tylko raz krapusniak (warzy). Niedziela i święta musieliśmy pracować jak w dni powszednie. Gdy nastata zima pomimo braku obwio i ciepłej odzieży nie zważali nato, przychodzily komwoje z bronią i zmuszaly do wyjcia do pracy i żądajac coraz wiekroz jej wydażności, Oprócz ciągłego nadzoru nad naszymi wzywali różnych sposobów jak wyolowowanie numerów robotnych, kartek i gwarancji, które można

było otrzymać przy pracy, nie otrzymać obelgających słów pod adresem Polski którą rekono i esmy przepili. Za cały czas pracy mimo obietnic wynagrodzenia żadnego nie otrzymaliśmy. W takich warunkach przeryliśmy siedem miesięcy i uwięziono nas z Ukrainy na północ. W przededniu wyjazdu zrobili nam przygotowaną rewizję zabierając nam rzeczy najmieszkońniejnie jak brzytwy, tytki, igły, obcinacze sprzątki od pastora, szelki, chlebaków, gurki i chaki od mundurów nie otrzymać modlitewniczków i medalików które rywali z ryji, drwili z religji i Bioga, rucali je do smietniczek. W dniu 23 maja 1970 r. zatwardo nas do wagonów towarowych krytych. Okna były trzy zamknięte a jedno silnie zakratowane, drzwi z jednej strony były nieobsunięte był tam urządony

ustęps, drugie zamknięte się zupełnie umocowane były bolcem z zakreteką. Podróż była ciężka i długa trwała 21 dni z tego 14 dni jechaliśmy koleją 3 dni barkami pozostałe 4 dni podróż odbywaliśmy pieszo. Wagony były wypełnione do maksimum, tak że odczuwaliśmy brak powietrza. Pomimo to nie pozwolono nam nawet na chwilę zejść z wagonów, choćby dla zaspokojenia potrzeb naturalnych. W przystankach, nawet nocami nie dali nam spokoju, bo cały czas, stojąc komuś w boku byli drewnianymi nitkami po ramiach wagonu, rzucając niekiedy lizny desek. Długość w barkach była także ciężka, barki były wypełnione tak, że nie było miejsca żeby choćby ciasto potrzyć. Pomimo iż drogi odbywaliśmy wodą to i tej nie dali nam tyle ile jej było trzeba. Jednak najczęściej

to była pierwsza. zrobimy przesłany logna
i zarosta. byliśmy tak fizycznie wycopani
ze jednostki, wzięły matki, Pookas całej
paroxy zywili nas suszona ryba i orobina
chleba, wtedy sławali nam tak mało, że nie
starczyło dla zapotrzebowania pragnienia nie
mówiąc o innych. W swartym dniu podróży
pięcej ostatecznie na danasone miejsce.
Była to nieduża polanka leśna, otoczona
wokółto nieporozumieniem gęstym lasem
i płynącą w pobliżu rzeka. Woda w niej
płynęła ciemna od mchu, a noc powieszona
wtedy w drugiej ilości płynęła ropa i inne
wydzielisy z pobliskich rybów. Do tego
miejsca podwiezieli nam lodziarni namioty
topaty kilby i inne narzędzia to też nieśo-
wanie przystąpiliśmy do budowy namiotów.
Następnie musieliśmy nasz rejon zakwa-
terowania otoczyć wystim partianem

z zerdzi. o po rogach ustawić usięgatu
wartowników. W nocy małego partianu rozpa-
tali swartownicy ogromne ogniska które ustawi-
ły im widoczności. Kamnioty któreśmy
otrzymali przywiezili nam wieżniowie który
nowili jedyne zaludnienie tych stron
Po zakonczeniu prac z naszym zakwaterowa-
niem, przeprowadzali nas w grupy po 26 ludzi
tak zwane brygady robocze. Od tego czasu
rozłożyliśmy dachy ościenniej naszej tubaerki.
Dzień w dzień umieszczaliśmy w dachach
spoiło do pracy nie zawierają na nic.
Praca była bardzo ciężka i anormalna. Wycimali-
my i koczowali drewna, robiąc miejsce na
przepracowanie lasu kolejowej. Godziny pracy
były od szóstej rana do dwunastej w wieczór
bez przerwy, a wyżywienie codienne stanowiła
porcja chleba 500gram i dwa razy dziennie
zupa sadła, z rana moczona wieczorem buraczkowa

Chleb było często zmoczony i nawet spleśniały
to też z głodu rbiocalismy bethi (gryby)
różnego rodzaju, nawet niernane, któreśmy
gotowali chcąc rozprokaić głód. Z tego powodu
nie obyło się bez różnyeh następstw jak
zatrucie co niejednokrotnie spowodowało
śmierć. Oprócz tego byliśmy przesładowani
przez różne choroby, jak biegunka, czerwonka
szkorbut i inne. Przer tego zapadalismy
często na zanik wzroku i inaczej zwano
(kurna-slepota) Ja chorowałem na zanik
wzroku cetero krótnie. Pewnego razu
podczas obecności naczelnika obozu w naszym
obozie spytalismy się ołacrego nam nie
ołaja, myśla białizny i ołacrego takie lich
wysigwienie nam ołaja, to on odpowiedział
że jak będziemy lepiej procoware to się to
poprowi. Na pytanie ołacrego nas tu
przywiesli czemu tak źle nas traktują

i ołacrego niechca, zwolnić, to nam odpowiedział
że ciemnie jest uchw mraz, tylko go nie
widzisz tak samo ciemno i Polska ziemia jest
tylko my jej nie robaczymy. Wartejnego
dnia naczelnik obozu ołat rozkaz ołysmy
ołali uszytką białiznę jaką mamy celam
jej wyprawa, i tego samego dnia, mielismy
otrzymać nowa. Niestety było to dla nas
złudzenie, gdyż w ciągu sześciu tygodni
żadnej białizny nie otrzymalimy, nawet ołzej
od prania. W takich warunkach żyjąc, to stam
nam się więcej pogorszył i nadejściem zimy.
Abierkalimy nodał w namiotach odzież
i ołowie mielismy w bardzo złym stanie
oł mroz sięgał 70 stopni. Oprzeć w pracy
nawet mrozy nie było. W pobliżu nas
znajdował się obóz więźniów (zabudowanych)
Pewnego dnia zimowego pojechał jeden
z kolegów koniem do lasu po drewno, po mata-

słowami drzewa na sanie porostawit konia
 na miejscu, a sam poszedł wybrać drogę do go-
 dną dla wyjazdu. pnes co się doń dał
 oddał. Po powrocie do miejsca gdzie został koni
 zdziwił się że konia już tu nie zastał. zostały
 się tylko ranki z drzewem. domyślił się że
 koni został zbradziony. Dopiero po powrocie do
 domu sprawa zbradzonego konia się wypowiadła
 w pobliżu obozu więźniów materio chorna-
 nt i szare wraz z kopytami. Wtedy dowie-
 dzieliśmy się że koni został zbradziony pnes
 więźniów. Wtedy urządzili sobie mierny
 dzień. bo pnes cały rok zeden z nich ani
 z nas kawałka mięsa nie widzieli. Obóz
 nasz pomimo że był ogrodzony ta zarząd-
 no wybudowanie arentu (karcz) o za kłucznik
 ka postawiono żyła. ktury znacal się
 w różny sposób nad kufkami tam
 przebywającymi. Oprócz tego żyła praca

li w kancelarji, kuchni i zajmowali
 inne stanowisko. pogarszając nasze położenie
 donosili różne plotki, nane rozmowy,
 zbradkali naszego groźno oficerów i podoficerów
 na rebraniach zabierali głowy wygłaszali
 różne referaty udeją gorliwych dyktatorów
 Sowieckich. Przez cały czas pobytu w niewoli
 żydzi byli donosząc do wrogo postawienie
 do wielu różnych przeżyciach rozumieliśmy
 tem lepiej nasze położenie, gdyż nam
 koleday mówili co mieli konie że całe
 pięć tygodni karmili nas konie galeziami
 brzozywnymi. W czasie naszego pobytu w niewoli
 wypowiadano nam kilka razy kłusy. Były to
 pewnie antyreligijne lub propagandowe
 Polity nasz najpiślnocy trwał 13 miesięcy.
 W dniu 17 lipca 1941 roku wyrzucili nas
 z polnocy w okolice Moskwy g...
 zaczęła się formować armja Polska

w ktorej szeregi nierurownie wstompili-
amy Powrot z potnacy nie byl tak
liczny, opona nasza na wiecke zmniejszyla.
Zostali tam dziesiatki nowych kolegow
ktaziy nie owerkali tego wielkiego
smierci rowolosci.